

Był stałym bywalcem klubu, do którego właśnie przyszła
Wyższa liga, jej ciało mógł mieć jedynie w myślach
To było jak wystrzał, na jej widok doznał szoku
Zostali tylko we dwoje, nie było nikogo wokół
Nie mógł odciągnąć wzroku od jej oczu i ust
Niemal że czuł jej zapach i słyszał stabilny puls

Jak już podszedł do niej by wyjąć karty na stół
Jej spojrzenie sparaliżowało go od szyi w dół
Szybka zamiana ról, patrzył na nią nieprzytomnie
Wyszeptała mu do ucha rozkaz "chodźmy do mnie"
Skromne mieszkanie, od Centrum trzy minuty
Była już rozebrana zanim zdążył zdjąć buty
Miała dwa czarne kruki wydziarane na łopatkach
Było jasno jak za dnia, nie lubiła gasić światła
Chciała by ją związał i usta czymś jej zatkał
Asfiksjo-filia - seks w plastikowych siatkach
Nie była delikatna, prosiła by ją bił
Jęczała z podniecania głowę odchylając w tył
Z całych sił ją tłukł, choć wiedział, że tak nie można
Zdarł sobie skórę z kostek a ona w końcu doszła
Erotyczny koszmar, była coraz bardziej sina
Lecz on wpadł jakby trans i już nie mógł się zatrzymać
Młoda dziewczyna w końcu przestała się ruszać
Podczas kiedy on ją rznął, ona umarła w katuszach
Usiadł na łóżku, przeproszał, przysięgał
Płakał nago nad jej ciałem ze świeżą krwią na rękach
Mimo to była piękna, przy niej czuł się jak w niebie
Wiec pod osłoną nocy przewiózł zwłoki do siebie
Nie wiem ile czasu, ile dni i nocy
Mył ją, robił maseczki i układał włosy
Mimo to czuł niedosyt, bo miłość nie jest łatwa
Nosił w sercu dziurę, której nie potrafił zatkać
Skarży się sąsiadka, że na klatce cuchnie
On tłumaczył się, że praktykuje orientálną kuchnię
Jebało trupem w całym mieszkaniu przecież
Lecz skąd ta stara sklerotyczka mogła o tym wiedzieć ?
W sobotę przy obiedzie padł przed nią na kolana
"Wyjdź za mnie", powiedział, "już nigdy nie będziesz sama"
Komedio-dramat, wyobraź sobie tą scenkę
Jakiś pojebaniec właśnie poprosił trupa o rękę (hehe)
Bo pękne, ona była mu bliska
Pokazując zdjęcia opowiadał historie z dzieciństwa
Wygadywał świństwa zawsze jak ją pieścił
Lubił czuć w ustach chłód jej martwych piersi
W tej smutnej opowieści śmierć ma rolę swatki
Ubrał martwą kochankę w suknię ślubną swojej matki
Rozsypał płatki róż na podłogę i łóżko
Po czym wskoczył w stary garnitur z cylindrem i muszką
W pokoju było duszno jak malował jej rzęsy
W tle leciał Barry White - Oh What a Night For Dancing
Wiedział, że będzie tęsknić, ich miłość jest zatruta
Niepoprawny romantyk obdarzył uczuciem trupa
Upał przyspieszał gnucie, lecz on był nad wyraz twardy
Choć z każdego jej otworu wypełzały tłuste larwy
Błado-żółte barwy martwej panny młodej
W nudnym życiu jej kochanka stanowiły osłodę

W jego sercu płonął ogień, zdjął jej z twarzy welon
Ze łzami w oczach mówił, że miłość jest ich nadzieją
Ludzie nas nie rozumieją, ludzie są okrutni
Rozebrał ją do naga żeby nie pobrudzić sukni
Przeniósł ją do kuchni, położył na stół
I z perfekcją chirurga rozciął śliski brzuch na pół
Powoli jak żółw zaczął wyjadać trzewia
Zaplatał się w jelita niczym w korzenie drzewa
Zakochany dewiant taplał się w jej flakach
Śmierć najukochańszej to ponadczasowa strata
Chwilę jeszcze płakał, rozstanie go zasmuca
Silnym pociągnięciem wyrwał z klatki piersiowej płuca
Nieżyjąca muza obserwuje jak jej miły
Pozbawia jej czterech kończyn przy pomocy piły
Fioletowe żyły i zgniły odór mięsa
Nie przeszkadzały mu w jedzeniu swej wybranki serca
W ten sam dzień jeszcze kupił formaliny słoik
Oddzielił głowę od ramion gwiżdżąc przy tym jak słowik
Postawił na nocny stolik pamiątkę po swej bogini
Żeby już do końca życia pozostała przy nim
Siny ochłap skóry z kośćmi wrzucił do pieca
Wyciął tylko jeszcze kruki, które nosiła na plecach
Spłonęły jak świeca resztki ich romansu
Obserwował ogień w swoim destrukcyjnym tańcu
Na końcu opowieści przyniósł stary aparat
Trzymając głowę w słoju włączył samowyzwalacz
Zakochana para, której nikt nie widział więcej
Został tylko napis love forever pod ich zdjęciem...